

ECHA PŁOCKIE i ŁOMŻYŃSKIE

PISMO POŚWIĘCONE GŁÓWNIĘ SPRAWOM MIEJSCOWYM.

WYCHODZI W ŚRODY I SOBOTY KAŻDEGO TYGODNIA.

WARUNKI PRZEDPŁATY:

W Płocku i w Łomży: Rocznie rs. 5, półroczn. rs. 2 k. 50, kwartalnie rs. 1 k. 25. Za odosłanie do domu miesięcznie k. 5.
Z przesyłką pocztową: Rocznie rs. 6, półroczn. rs. 3, kwartalnie rs. 1 k. 50.
Zagranicą: Rocznie rs. 8, półroczn. rs. 4, kwartalnie rs. 2.

Numer pojedynczy k. 5.

Za zmianę adresu dopłaca się kop. 80.
Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują również księgarnie i kolporterzy po miastach i miasteczkach.

Adres wydawnictwa:
w Płocku Rynek Kanoniczny.

W oddziale Łomżyńskim:
Księgarnia Rychtera na Nowym Rynku.

Przedpłatę i ogłoszenia najlepiej przysyłać wprost do redakcji.

Rękopisy nie zastrzeżone nie zwracają się.

OGŁOSZENIA po kop. 8 za wiersz petitory lub jego miejsce. Za następne razy kop. 6.
REKLAMY na 1 stronie po kop. 20 za wiersz.
NEKROLOGIA wiersz kop. 15.
W Warszawie przysyłać ogłoszenia agentury: Ugra (Wierzbowa 8), Piotrowskiego (Senatorska 26), Bergsona (Senatorska 32).



Żegluga Parowa na Wiśle

Podaje do wiadomości, że z dniem 1 Grudnia z powodu krótkich dni i ciemnych nocy statki wychodzą: z Płocka do Warszawy o godz. 6 i 7 rano i do Włocławka o g. 6 rano.
Statki wychodzące z Płocka do Warszawy o 8 rano i do Włocławka o 1-cj popoł. przestaly kursować.

REJENT JOZEF BRUDNICKI

otworzył kancelarię w Płocku przy ul. Tumskiej, w domu dra Brzozowskiego.

BULETYN METEOROLOGICZNY.

za tydzień od dnia 19 do 25 listopada 1899 r.
(Ze spostrzeżeń Fr. W. z okolicy Zambrowa, pow. łomżyńskiego).

Dzień	Temperatura w st. C.				Kierunek wiatru			Stopień zachmur.			Kierunek chmur		Opady m.m.	U w a g i
	7 r.	1 p.	9 w.	śred.	7 r.	1 p.	9 w.	7 r.	1 p.	9 w.	7 r.	1 p.		
19 N.	10,0	2,7	2,2	2,0	W ₁	W ₁	S ₁	9	10	10	W	—	—	rosa
20 P.	1,5	2,7	2,9	2,4	W ₁	W ₂	W ₂	10	10	10	W	1,3	deszcz kilka razy	
21 W.	-2,4	1,5	-1,2	-0,7	NW ₁	W ₀	W ₀	0	0	0	O	1,9	szron, rosa, śnieg 5 g.	
22 Śr.	-2,0	2,2	-0,8	-0,2	W ₃	W ₃	W ₃	10	9	2	W	2,6	śnieg, deszcz wicher	
23 Cz.	-1,6	1,8	3,0	1,1	W ₁	W ₁	W ₁	1	9	10	W	9,8	deszcz 5 p.p.—n.	
24 P.	5,5	8,0	8,0	6,2	W ₃	W ₃	W ₃	10	10	10	W	1,5	deszcz 7 r., wicher	
25 S.	2,5	2,8	-1,4	1,3	W ₂	W ₁	O	3	8	0	W	1,2	śnieg 5 r.—n.	

Srednia 1,9

Suma opadu 18,3

Objaśnienie znaków. S—południe, W—zachód, E—wschód, N—północ; liczby przy kierunku wiatru oznaczają jego siłę: 0—b. słaby wiatr, 1—umiarkowany, 2—dosyć silny, 3—b. silny, 0 bez litery—zupełna cisza.

DENTYSTA

J. MANTINBAND
praktykuje
w PŁOCKU, przy ulicy Warszawskiej
w domu p. Kozakiewicza (mieszkanie dawniej
Lekarza-Dentysty A. ŻADZIEWICZA).

Kalendarzyk tygodniowy

		Święci Kościoła	Indone
Sobota	2 grud.	Bibiana i Hip.	Sułisława
Niedziela	3	Franciszka Ks.	Wiślimira
Poniedz.	4	Barbary	Ludomila
Wtorek	5	Sabhy	Spitosława
Sroda	6	Mikołaja	Jarogniewa
Czwartek	7	Ambrożego	Ludomyśła
Piątek	8	Niep. Poc. N. M. P.	Boguwola

DOBRANE PARY

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

Nagrodzona na konkursie „Głosu” z funduszu ziemian Krosińskich 83)

PRZEZ

Ludwikę Godlewską.

— Tak, z nią, ale skądże doktor zdążył się już o tem dowiedzieć?
Skąd?

Wieżański zmrużył oczy, podniósł twarz ku górze i pociągnął nos jak węzeł, który czuje zwierzynę, rzeki.

— Tak, z wiatru.

— Potem spytał.

— A co się dzieje z panną Hańką?

— Z Hańką, podobno także wychodzi za mąż. Nie pisali jeszcze o tem, ale wieść tak niesie.

— Doprawdy? Szczęśliwy rok, wyjątkowy rok. I za kogo?

— Za niejakiemu Wąterskiego z Bronowa, sąsiada — objaśniał Borski.

— A cóż to za okaz? Bawół czy lampart?

Ładysz wstał, jakby chcąc odejść, i znowu usiadł a Borski spojrzal na Wieżańskiego oczami, w których było zdziwienie.

— Nie rozumiem doktora — rzeki chłodno i widocznie dotknięty.

— Nie rozumiesz pan? Naturalnie, skądżebyś rozumiał? Ale ja ci powiadam, że albo bawół, albo lampart, z którego wasza Hańka robi człowieka. Na kobietach, do niej podobnych, tylko bawoły, albo czasami lamparty się poznają.

— A reszta — zapytał Linkowski, ogromnie rad, że Wieżański wsiał na ulubionego konika.

— Reszta? Phi! Dla mężczyzny, który przerósł bawoła, dla mężczyzny wyższego, który w teorii przyznaje kobietom człowieczeństwo, są w praktyce kurki, koliberki, kotki, mogą być bazyliuszki z anielskimi skrzydłami, albo synogarlice, czasem wrony i inne ptaki po-

dobne, wszystkie podszyte rybą, z gatunku słusznie zwanego — fladą.

Borski patrzył na Wieżańskiego ze współczuciem, bo już teraz był pewny, że stary wraca z posiedzenia, na którym schodził się stale z przyjacielem Konicem. A Linkowski parskał śmiechem.

— Przez wzgląd na nasze żony nie możemy się liczyć do wyższego typu mężczyzn, więc jakże doktorze, bawoły z nas, czy lamparty? — zapytał.

Wieżański zaś odparł.

— Mały to z pana był lampart? Słyszało się coś o tem przecie, a teraz się słyszy, żeś porządny człowiek. Klaniaj się za to żoniel

— Doktor powinien napisać studjum o doborze małżeńskim, bo go ta sprawa stale zajmuje — zauważył Borski trochę niechętnie.

— A przydałoby się, przydało! — kiwnął głową Wieżański i zapatrzywszy się smutnie na czyste niebo ciągnął dalej. — Przyszło mi kiedyś na myśl, że demoralizowaliśmy i oglupialiśmy anioły-kobietki przez wieki, a teraz one nas demoralizują i oglupiają. W naturze nic nie ginie i mnie też to przestało dziwić, ale dopiero na starość. Na starość mężczyźni uczą się poznawać niewiastki. Ten mądry francuz, co to powiedział — „że nasze anioły są tem, czem są, nie zaś tem, czem je chcą mieć mężczyźni” — ten Francuz musiał się także zesta-

rzeć. Poczuł. Zauważył nareszcie, że niewiasta nie obraca się wokół mężczyzny, jak błąd, skromny księżyc, lecz odwrotnie..

Tu urwał i, zwróciwszy się do towarzyszy, zapytał nagle.

— Powiedziecie mi, tylko szczerze, czyście też kiedy spotkali starą pannę nieporządną i niesystematyczną, co?

— Nie... chyba nie... naprawdę nie! — zawołał Linkowski i ciekawie patrzył na starego dziwaka.

— A widziecie! O tych fladach, to mi niedawno przyszło do głowy. Aby się podobać mężczyźnie, kobietka musi być okrągłutka, troszkę pachnąca, więc przylepna, jednym słowem, — prawdziwa kobieta. Zapach czystości, to małeńka przeszkoda do małżeństwa. Uu! żeby te biedne panniska wiedziały... hi, hi, hi!

Nawet Borski i Ładysz uśmiechnęli się teraz, a Linkowski, widząc, że Wieżański zamknął, począł wołać:

— Niechno doktor jeszcze co powie, mój doktorze! Myśmy już przepadli, trudno, ale możemy powtórzyć kawalerom, ocalić jakiego niebezpiecznika..

— Ho, ho! — przerwał mu stary — nie uwierzy żaden, jego wybrana będzie zawsze wyjątkiem, choć go ujeżdżi, jak starą szkapę... Ale panu powiem jeszcze to, że gdyby wszystkie kobiety były takie, jak pańska żona i panna Hańka, toby świat nie szedł naprzód po linii prostej, lecz po odchyłonej, tam, ku górze. Nasz poczytywy światek jest sobie taki, jakim go chce mieć kobieta. Idzie za nią do gwiazd, albo się wleczce po ziemi, po piasku, po błotku, co taka pani woli.

Mówił prawie uroczyście, laską wskazywał drogi, po których świat prowadzi kobieta, i miał na twarzy ceglaste wypieki

Borski się oburzył.

— Doktor musi znać miłą kolekcję żon, bo ja znów zauważyłem, że u nas nie brak kobiet z sercem i że z kobiety, mającej serce, mężczyzna zawsze to zrobi, co zechce.

— Ha! Toś szczęśliwie trafił. Ja nie. Ja sobie myślę, że mężczyzna możeby i umiał to zrobić, ale musiałby wprawdzie na mundsztuczek nerwy, żeby kobietki nie miały na czem wygrywać symfonii i kankaników. Gdzieś, po świecie, pod skandynawskim niebem podobno już o tem trochę myślą. Mądry naród. Jak mundsztuczek uspokoi nerwy panów, to może zanikną z czasem i wylegarnie, gdzie hodują kurki, synogarliczki, koliberki i inne kapłanki męzowskich świętości, co daj Boże.

Wstał, uściśnął ręce mężczyzn po kolei i wolno poszedł. Wtedy Borski rzeki:

— Znowu musiał być w knajpie!

A doktor dosłyszał, bo słuch miał wyborowy. Stanął, odwrócił się, roześmiał głośno i jeszcze głośniejszym głosem.

— Nie byłem, dopiero pójde, a wam życzę, żebyście tylko na knajpie skończyli!

K O N I E C.

P Ł O C K.

Z suteryny. „Dla czego przestałaś chodzić na naukę?...” zapytuje znajomą mi dziewczynkę.

— Bo nie mam trzewików, a teraz zimno—odpowiada smutnie zapytana.

— Jakto, córka szewca, nie ma bucików, a któż je będzie miał, jeżeli nie ty?...

Dowiedziałam się całej historii. On, zdolny rzemieślnik, wskutek nałogu pijaństwa i karciarstwa doprowadził rodzinę do ostatniego upadku. Nędzny żywot trojga dzieci podtrzymuje ona, matka, która praniem za ledwie zdola zarobić na kawałek chleba. Od rana oboje wychodzą z domu: on na wódkę i karty, ona do balji. W suterynie pozostają dzieci, brudne, nieuczesane, zaniedbane dzieci. A on wciąż gra... Jeżeli szczęście nie dopisuje, zadłuża się, a następnie sprzedaje i zastawia, stoły, stoliki, poduszkę, chustkę żony. Już wszystko z domu wyniósł, pusto w tej nędznej norze...

Dziewczynka nie przyszła do mnie „na literki”, bo niema bucików, ona córka szewca! Szewc może i winien sobie, ale cóż winne te jego dzieci? Dla tych dzieci potrzeba koniecznej ochrony, szkółek, zakładów rzemieślniczych, gdzieby nabyły wiadomości, do czego prowadzą nałogi, gdzieby wreszcie miały przeciwwagę tym złym przykładom, świadkami jakich są w domu.

Kto wie, czy nawet stary szewc nie poprawiłby się pod wpływem dobrego przykładu dzieci.

O ile słyszeliśmy, szulerka w karty coraz więcej szerzy się wśród warstw miejskich. Grają starzy, grają wyrostki. Nie jest to pewnie jedyny obrazek upadku, do jakiego doprowadza te warstwy nałóg karciarstwa.

Niechaj sobie gra sfera inteligentna, która świadoma następstw, sama za siebie odpowie, ale karcie potrzeba na wszystkie strony ten nałóg w klasach ciemnych, nie zdających sobie częstokroć sprawy ze skutków, jakie pociąga za sobą—hazard.

Skutki te są straszne i objawiają się w całym społeczno-ekonomicznym życiu narodu.

J. S.

Zebranie. 12-go grudnia r. b. w sali Hotelu Warszawskiego o god. 5-jej po południu odbędzie się zebranie uczestników towarzystwa akcyjnego cukrowni „Borowiczki.” Przedmiotem narad będzie rozstrzygnięcie ważnych, zasadniczych kwestji zawiązującego się Towarzystwa, oraz zaprojektowanie przyszłego Zarządu.

Przytułek dla połoźnic. Zarząd szpitala żydowskiego Izaaka Fogiela zamierza urządzić u siebie przytułek dla połoźnic. W tym celu oddzielone będą dwa pokoje wyłącznie przeznaczone dla takich chorych kobiet, które dotychczas mieściły się wraz z innymi chorymi. Szpital ma już na ten cel zebranych około 400 rubli i oczekuje, aż zbierze się potrzebna na to suma pieniędzy, aby zainicjować w czyn. Dla opieki nad

takimi chorymi sprowadzoną zostanie uzdolniona akuszerka.

Byłoby pożądanem, aby i szpital św. Trójcy pomyślał również o urządzeniu takiego oddziału. Chore tego rodzaju mają niby przeznaczone dla siebie pomieszczenie, ale nie zawsze się to przestrzega, aby zajmowały je wyłącznie połoźnice, gdyż nieraz w braku miejsca pomieszczają w nim i innych chorych, co nie jest pożądanem.

Słyszeliśmy o prywatnych usiłowaniach założenia takiego przytułku, a w przyszłości być może iż Towarzystwo Dobroczynności, gdy poczuje się na siłach, pomyśli o tem. Na prowincji ogromnie odczuwać się daje brak instytucji „opieki nad chorymi matkami,” jaka istnieje w Warszawie. Przykładów i dowodów potrzeby tej miljon. I myśmy już kiedyś pisali o kobiecie chorej, znalezionej w rowie.

Brak akuszerki. I to jest wiadomem. Lekarze wciąż narzekają, że u nas „panienki” nie chcą poświęcać się temu zawodowi. Towarzystwo higieniczne niedawno rozprawiało o tem i zastanawiało się, jakby temu zaradzić. Potrzeba w tym względzie jakiegoś ułatwienia i zachęty, aby kobiety rozumiały, że zajęcie to może być korzystniejszem dla nich np.: od szycia.

Koncert. Rozkoncertowali się na dobre. Niema tygodnia, aby artyści albo artystki nie nawiedzili naszego miasta. Nie wszystkim jednako się powodzi, bo miasto jest w ogóle za ubogie, aby mogło zadowolić wszystkich występujących.

Ogłaszamy na wtorek koncert wokalnoklasyfikacyjny panny Józefiny Kurtzówny, b. śpiewaczki opery warszawskiej ze współudziałem p. Janiny Koźmierskiej (dąklamatorki), J. Górnickiego (monologisty) i W. Kamińskiego (akompaniamentu).

Koncert odbędzie się w sali hotelu Warszawskiego. Bilety nabywać można wcześniej w księgarni p. M. Gutkowskiego.

Z wypadków. Na Starym-Rynku kurytarze w niektórych domach są tak wąskie, ciemne i pełne zakrętów, że nawet w porze dziennej trudno się w nich poruszać, a cóż dopiero w porze wieczornej. W takich ciemnościach otwieranie piwnic, prowadzących do suteryny, wprost grozi wypadkiem.

Niedawno 10-letnia dziewczynka przechodząc kurytarzem wpadła do otwartej piwnicy i mocno się potłukła.

O oświetlenie sieni wciąż wołamy, ale bezskutecznie. A tymczasem wypadki w rodzaju opisanego mogą kończyć się bardzo smutnie.

Sprostowanie. W doniesieniu o bibliotece ś. p. d-ra Kurowskiego, zamieszczonej w numerze poprzednim winno być nie „kilkaście lat temu”, lecz „kilka lat temu.”

Sprzedaż rabatowa. W dopełnieniu wiadomości o sprzedaży rabatowej zaznaczamy, że sklep pierników p. Sieńskiego również oświadczył się z chęcią przyjęcia udziału w tej sprzedaży.

Tu również musimy zmienić doniesienie

w numerze poprzednim. 4-go grudnia w sklepie p. Wagnera sprzedawać będzie p. Zaleska nie z córkami, lecz z panną Marią Święciecką.

W księgarni Bukiego sprzedaż odbywać się będzie nie 5, jak doniesiono, lecz 7 grudnia.

Ł O M Ż A.

Towarzystwo rolnicze. W dniu 25 był. m., jak donosiliśmy, odbyło się zebranie ziemian dla zawiązania Tow. rolniczego. Na zebranie to, oprócz członków założycieli, których na podaniu było 34, przybyli ziemianie z okolic dla energicznego poparcia instytucji rolniczej. Razem było około 50 osób, które po wysłuchaniu nabożeństwa w kościele OO. Kapucynów zebrał się w dyrekcyj Tow. K. Z. Posiedzenie otworzył prezes dyrekcyj p. Henryk Tański przemówieniem, w którym zaznaczył ważne znaczenie nowo zakładanej instytucji, podziękował tym członkom założycielom, którzy kołatali i starali się o jej zatwierdzenie, wreszcie w imię zasady „gromada—to wielki człowiek” wyzwał rolników, aby licznie zapisali się na członków. — Po czym nastąpiły szczegółowe obrady nad zadaniem i przeznaczeniem instytucji, którym przewodniczył wybrany jednomyślnie p. prezes.

P. St. Lutosławski z Drozdowa w dłuższym przemówieniu rozpatrzył, co przyszłe Tow. czynić powinno, aby korzystnie odpowiedziało swemu przeznaczeniu. Cel Towarzystwa, jak zresztą głosi o tem ustawa, wydana dla tych towarzystw, jest dwójaki: teoretyczny i praktyczny. Teoretyczny będzie miał za zadanie oznajmiać członków z postępem w nauce rolnictwa, praktyczny — wzajemna pomoc przez zakładanie sklepów rolniczych, ułatwianie w sprowadzaniu nasion i nawozów, również ułatwianie zbytu produkcji i t. d. Dla tego pożądanymi są: 1) zebrania dla wysłuchania referatów i pogawędzek rolniczych; 2) utworzenie spółki dla rozwoju hodowli zwierząt; 3) utworzenie sekcji lesnej dla zastrzeżenia nieużytków, których w gub. łomżyńskiej jest więcej stosunkowo niż gdzieindziej z powodu w ogóle słabego gruntu; 4) współdziałanie ewentualnie przedstawianiu władzy potrzeby uregulowania służebności; 5) założenie spółki handlowej dla utworzenia składu rolniczego. W związku z działalnością T-stwa pozostają starania o zabezpieczenie starości oficyalistom i pracownikom rolnym, pośrednictwo w rekomendacji pracowników rolników, wreszcie ześrodkowanie sprawy ubezpieczeniowej w T-stwie. Prócz tego pożądanem byłoby utworzenie syndykatu okoliczanego o tyle o ile władza zgodzi się na przystąpienie do takiego syndykatu wszystkich górnolodów zarządu akcyjowego łomżyńskiego. Obszar spraw i zadań Towarzystwa, jak widzimy jest wielki, a sądząc z energii członków założycieli, można spodziewać się, że je wypełni. Obecny Zarząd jest czasowym dopóty, dopóki po zawiąza-

niu ostatecznem T-stwa nie nastąpi zebranie powtórne dla wyboru zarządu na czas dłuższy. Zebranie takie ma odbyć się jeszcze przed Nowym Rokiem, wtedy również nastąpi ostateczne postanowienie co do założenia składu rolniczego, oraz przyjęcie projektu działalności ściśle opracowanej przez Zarząd. Z wniosków pojedynczych zaznaczyć należy myśl p. Stanisława Woyczyńskiego, aby wysokość składek rocznych i wpisowych była ustosunkowana względnie do zamożności członka, aby tym sposobem udostępnić zapisywanie się do Tow. członkom mniej zamożnym. Wniosek ten upadł. Postanowieniem zostało, że składka dla wszystkich będzie jednakową, a mianowicie: wpisowe wyniesie 25 rb., roczna składka 10 rb.

Wybrani zostali większością głosów:

Do zarządu pp. Antoni Glinka ze Szczawina, Kazimierz Kisielnicki z Korzenistego, Stanisław Kisielnicki ze Stawisk, Stanisław Lutosławski z Drozdowa, Teodor Rzętkowski z Jeziora, Ignacy Sokołowski z Grabowa, Stefan Woyczyński z Porytego i Stanisław Woyczyński ze Starej-Łomży.

Członkowie zarządu z pomiędzy siebie wybrali na prezesa Stefana Woyczyńskiego, na wice-prezesa Teodora Rzętkowskiego, na skarbnika—Stanisława Lutosławskiego, na sekretarza Stanisława Woyczyńskiego.

Do komisji rewizyjnej weszło 5 członków: p. p. Józef Jabłoński, Stanisław Lasocki, Maurycy Michniewicz, Bogdan Stawiariski i Tadeusz Woyczyński.

Dzień św. Cecylii obchodzilo uroczystie nasze towarzystwo muzyczne, muzyką i śpiewami w kościele; w dniu zaś 25 listopada rządzono koncert, na który zebrała się licznie publiczność. Po koncercie tańczono ochotczo, blisko do godziny 7-jej rano.

Biuro techniczne p. Czopowskiego z Warszawy umawia się z magistratem o urządzenie w mieście oświetlenia gazowego. Magistrat polecił przedstawić kosztorys. P. Czopowski podejmuje się oświetlić miasto taniej, niżby wynosiło oświetlenie acetylenem.

Wykret rzeźników żydowskich. Jak wiadomo, władze policyjne nie pozwalają do starzeć do jatek mięsa, na którym nie ma znaczka władzy weterynaryjnej. W teorii niby tak jest, ale w praktyce dzieje się inaczej, od czegoż jest spryt handlarski. Aby nie zwracać uwagi policji, przynoszą mięso małymi kawałkami, po kilkadziesiąt funtów, niewiadomo z jak i z jakiego zwierzęcia. Mięso takie przynoszą żydówki w workach. Trudno naturalnie wówczas sprawdzić, czy kawałki pochodzą z naznaczonego przez weterynarza bydła? Naturalnie rzeźnik zawsze twierdzi, że mięso jest dobre!

Z teatru. Towarzystwo p. Morozowicza z Romanowicza w zeszłym tygodniu wystąpiło z krotocichwą — Hirszberga i Kratza p. tyt. „Koziołki.” Grana w dniu 25 i 26 b. m. sztuka Jeske-Choińskiego „Sara Weisblat” nie osiągnęła zbyt wielkiej liczby widzów, po-

FELJETON WARSZAWSKI.

(Dokończenie).

Znam takiego pana, z biura, kancelisty nosi miano. Takich panów wszyscy znacie. Odzian w szatę wyszarzaną, Chudy, żółty, przygarbiony, czuć go kurzem i bibułą — Monotonne akt bagrania serce, umysł mu zasnuło Pajeczyna jakby szara, która pustec wszelkiej rada — Od dwudziestu lat, jednako, kółko z dziurką pod się wkłada; Tak *homo* niewzruszonym jest na wszystko osobnikiem, A jeżeli zdrzży kiedy—to chyba przed—naczelnikiem...

To jest typ, który przytaczam, by ten, o kim teraz

[wspomnę —

Tym się bardziej uwypuklił. Jest to czeleczek bardzo skromne, I z pozorów się nie różni od kolegów swoich w biurze. Lecz, gdy tamci—połpowrocie w domu progi, w teje skórze Pozostają, on, pełn rżca odrętwiałość zawodową, I z zapalem się do pracy innej bierze znów nanowo...

„Piszą, panie (jego słowa), że ciemnota wielka wszędzie Dają rady, referaty, w jaki sposób jej ubędzie, A ja cicho mówię sobie, że na licha to gadanie, Bo z nas każdy, na tę brzydką, nosi z sobą lekowanie...

Każdy chyba, z szkolnych czasów, zapamiętał mało-wiele, Niech udziela częstokroć tego, małą grządkę niech wypiele. Niech od niego tylko jeden na rok, czytać się wyuczy... O! mój ucieci! spotykałem go, po mieście wciąż się włóczy: Pojciec w pracy, do roboty jeszcze mały. „Ruszać ze mną!” Poszedł.—Widzisz pan tę pałę—przed kwartałem jeszcze

[ciemna?

Teraz wie już to i owo, czyta lepiej, niż wójt jaki! Tak to, panie, czynić trzeba, a nie wrzeszczeć, jako szpak! I nikt rzec mi się nie waży, iż czas na to nie pozwoli! Każdy może, kiedy zechce, tylko trzeba dobrej woli!”

A co? jak wam się podoba, mój niezwykły kancelista? I to nie jest pan z fantazji, to co piszę, prawda czysta! Chociaż, to tak rzadki okaz, na nieprawdę aż zakrawa— O! bo u nas rzec, a czynić—toż to całkiem inna sprawa!

Napędzacz moc—lecz sami: „ja nie jestem tu od tego!”

Jakże śmiesznie brzmi odzewa, milionowego wydawcy: „Wpisy... Braknie rubli dziesięć, jeszcze dajcie, o! laskawcy! A samemu dodać? Twardy, koralowa jakby rafa...

No, a zaco by się w „badach” udawało z Polski, grafa? Teraz, w stronę tych powszednich, potrzeb, zwróćmy

[kęs uwagi:

Czy nam trzeba było czekać, aż przedstawi się fakt nagi— Iż my—będziem najbezczelniej wysysani przez węglarzy? Toć to u nas, ufl horrendum! Każdy się jęklawie skarży. A ja rzeknę: przewidywać, wszystko trzeba, drodzy państwo! Łatwo teraz wołać—pisać: rozbój! wyzysk oszukaństwa! Prawda wszystko, lecz gdyby tak, były u nas jakieś spółki, Korporacje rzemieślniczych, nawet belfrów z każdej szkoły, Mielibyśmy papu tańsze, węgiel, świece i tam dalej, I nie, jako my, obecnie, lecz składnicy by płakali!

Był tu u nas huczek głośny, gdy pan pewien w tej

[gazecie,

Co pięćdziesiąt i dwa tomy darmo daje, w całym świecie, Pan ten, mówię, w swych projektach, oczywiście zbyt

[ponury,

Radził, w dzieciach, przedewszystkiem, wyhodować kły,

[pazury...

Ja go tylko tem tłomaczę, wobec dziwactw jego rady, Że, gdy czeka, zmczę, zdręczą kanibalskich sfór napady. Gdy mu wyrwają mięsa kawał, to pomyśli z krwawą szramą: Chciałbym mieć też, takie zęby, bym ugryźć mógł tak samol! Temu panu dokuczyły, śnać, buldogi nie na żarty...

Lecz mój Boże! kto na świecie, nie był przez nie choć

[naddarty!

...Ja rozumiem tych, co pragną buddystycznej pra-nirwany, Gdy czelek w nicność się rozwije—zębem śmierci rozszarpany, Wtedy w ciszę nieznaną dusza jego się rozplynie, I zatracą pamięć ziemi, rozprysnięta w tej głębinie, Innych takich dusz miliona, białych i jak sen milczących... Bo pomyśleć, że z przestworzy, patrzeć będą na tych

[drżących,

Pośród chłódów tej cementarni, co się naszym zwie żywotem

Patrzeć na nich, wędniejących, patrzeć ciągle, wiedząc

[o tem,

Że im pomoc żadna w świecie nie umniejszy kropli jadu, Że beczynnje patrzeć trzeba na powolny bieg rozkładu, Tych nadziei, pragnień, walki, od początku do skonań... Nie! Bóg chyba miłosierny patrzeć chyba nie nakłania, I zatracić daje pamięć i świadomość mi odbiera, Gdy mam umrzeć, niechaj we mnie, wszystko, wszystko

[już umiera!

Dosyć nuty minorowej, zwiększam tercję w mój akordzie, L... przyglądam się wyjącej, wykrzywionej jakiejś hordzie... Poskręcani konwulsyjnie „nagą duszę” obnażają — Nieciekawą, gdyż jałową... a ponad tą całą zgrają Słowackiego biust wędnieje nad głowami rozwścieklonych, A pod spodem napis głosi—że to: „ojciec zadumionych...”

Boć to oni się wywodzą z mistrzowskiego jego wnętrza, I ztąd im się chaos w głowach, epigonów dola, spiętrza...

A biust mówi: Wy odemnie i ja od was, tak daleki! Gdybym nie miał marmurowych, to zamrużyłbym powieki.

Mej gawędki, czytelnicy, koniec wreszcie się przybliża, I nadchodzi mózgownicy, odpoczynku, miła spży...

Więc nie byłbym, krztą artysty, gdybym nie rzekł coś

[o sztuce...

Otóż waszą cną uwagę na A. L. Mielicha zwróć. Była jego tu wystawa, rodzajowe miniatury...

Obrazeczki te, to okna, wprost wycięte śród natury! Treść—z Egiptu, rysowanie—świetne, przytem plen'air jakil

Kto nie widział, niech żałuje, bo tu u nas, gdyby żaki, Ludzie usta otwierali na Mielicha fenomeny...

Dla mnie (jestem entuzjastą) jego prace, są bez ceny! Kończę! Przyjmiecie uścisk dłoni, mój kochany Redak-

[torze!

I pozdrówcie tam odemnie półkoliste to rozłoże, Co za Wisłą, z góry tumskiej, widne jasno jak na dłoni!

I pozdrówcie basztę starą, co stuleci echem dzwoni, I pokłońcie się tej trumnie, gdzie dwa miecze skrzyżowane, Co zamknięta, zakowana, we wrzeczadzie kratowane...

Warszawa.

Miroslaw O. Gajewski.

zebra-
na czas
ie jesz-
również
do za-
ciepro-
ej przez
zazna-
oyczyń-
nych i
glednie
osobem
człon-
upadł.
a wszy-
ie: wpi-
0 10 rb.
ów:
e Szcza-
nistego,
tanisław
żętkow-
z Gra-
go i Sta-
ży.
ebie wy-
iego, na
ego, na
iego, na
ego.
złonków:
Lasocki,
zawiarski

roczyscie
ką i śpie-
listopada
ła się li-
taczono
ano.
go z War-
o urzą-
azowego.
ztorys.
atlic mia-
enie ace-

Jak wia-
alają dom
nie ma
W teorii
dzieje się
andlarski.
pierwszą
kadziesiąt
iego zwie-
dówki w
czas spr-
znaczone-
Naturalnie
est dobreł
ozowicza i
wystąpiło
tza p. tyt.
26 b. m.
isblat* nie
dzów, po-

tem,
ropi jadu,
rozkładu,
skonania...
nakłania,
ra,
wszystko
iera!
makordzie,
js hordzie...
aja—
gajają
cieklonych,
mionych...
go wnętrza,
spietrza...
daleki!
m powieki.
ię przybliża,
rzekł coś
tuce...
wrócić.

natury!
plen'air jakil
gdoby żaki,
...
bez ceny!
any Redak-
torzel
doże,
ak na dłoni
dzwoni,
skrzyżowane,
atowane...

O. Gajewski.

mimo starannej gry, szczególnie pp. Józe-
wicz, Chojnackiego i pani Olszewskiej.

Benefis p. Olszewskiej, we wtorek udał się
zupełnie. „Koziołki“ zwabiły sporo publicz-
ności, która, prócz oklasków, ofiarowała be-
nefisarce złotą bransoletkę.

Z przykrością zaznaczyć trzeba, że p. Mo-
rowicz opuszcza swoje stanowisko i wyjeżd-
ża z trupą p. Zimajerowej do Petersburga;
towarzystwo dramatyczne traci w nim jed-
ną z poważniejszych sił artystycznych, nad-
to sumiennego i energicznego dyrektora.

Jeszcze zemsta doróżkarzów. Przedsię-
biore, o którym pisaliśmy już poprzednio,
pada wciąż ofiarą niepowodzeń w swoim
przedsiębiorstwie. Kilka dni temu jakiś woź-
nica, niby przypadkiem, przebił mu dyszlę
konia. Urzędnikiem tym, a nieszcześliwym
przedsiębiorcą jest p. Żołnowski, pracujący
w biurze tutejszego zarządu gubernialnego.

Z naszych okolic.

Z Ostrołęki. Oryginalnie dosyć załatwia
się u nas oczyszczanie szosy prowadzącej
przez miasto. Zgarnia się ze środka szosy
do boków błoto, które pozostaje nie sprzą-
nięte aż do wiosny, a ponieważ ruch kołowy
ogromny, więc dla przechodniów nie pozo-
staje nic innego, jak wyrzec się tej komu-
nikacji z miastem, lub też brnąć po kost-
ki w błocie.

Inspekcja żegluga na Wiśle wydała roz-
porządzenie, aby wobec dni chłodnych, ka-
jutu na statkach pasażerskich były bezwa-
runkowo opalane.

Z Ostrowi. (Odczyt). W dniu 26 b. m.
lekarz powiatu dr Jan Harusewicz w sali
teatru miejscowego wygłosił odczyt o szkar-
latynie, Prelegent wyjaśniwszy na wstępie
bardzo zrozumiale, co to są choroby zara-
źliwe i zakaźne i co stanowi istotę zarazy,
wyłomaczył istotę bakterji, jako główny
czynnik chorób zaraźliwych, dokładnie przez
porównanie objaśnił złąbny ich wpływ, ba-
danie pod drobnowidzem i szybki ich roz-
wój w organizmie ludzkim. Wspomniał-
szy dalej o surowicy, jako środka leczącym
difteryt i krup, i o szczepieniu krowianki
przeciw ospie, przeszedł do wskazania ob-
jawów szkarlatyny i skreślił jej przebieg
normalny. — Zaznaczywszy o zdarzającym
się często nienormalnym przebiegu choro-
by, wskazał sposoby zapobiegawcze szerze-
niu się zarazy u dzieci, a więc unikanie
styczności z zarażonymi, stosowanie wystu-
dzonej po przegotowaniu wody do bardzo
częstego mycia mydłem rąk, używanie tyl-
ko gotowanych pokarmów, a unikanie je-
dzenia surowizn, niszczenie zarazku przez
gotowanie bielizny, monet, metali i t. p.

Cisza i nastrój poważny, podniecona u-
waga i skupienie w jakim przez całą go-
dzinę znajdowali się słuchacze, ich oczy
i twarze, zdradzające nadzwyczajne zainte-
resowanie się przedmiotem — niech będą na-
groda dla prelegenta, na co niezaprzecze-
nie zasłużył.

Publiczność składała się przeważnie z mie-
szczan ostrowskich; tak zwana miejscowa
nasza inteligencja bardzo słabo była repre-
zentowana. Wejście było bezpłatne. Sala
była tak szczelnie zapelniona, że opóźnie-
ni, zaledwie tylnymi drzwiami dostać się
mogli do wnętrza.

Czy podobne odczyty popularne pożąda-
ne są dla ludu naszego, niech odpowie fakt
niniejszy u nas zaznaczony. D. T.

15-ro dzieci w ciągu 9 lat. Słyszeliśmy
od osoby wiarogodnej, że poznał w tych
dniach kobietę, która w ciągu 9-u lat wy-
dała na świat 15-ro dzieci. W ciągu 6 lat
rodziła po jednym, 3 razy miała dwojaki,
a jeden raz urodziło się od razu troje bliź-
nię. Wszystkie dzieci żyją i są zdrowe.
Kobieta owa pochodzi z Gostynina.

Wykolejenie. W nocy z dnia 24 na 25
listopada, w pobliżu stacji kolei nadwiślań-
skiej „Czerwony Bór“, jeden z wagonów
pociągu pasażerskiego № 4, wykoleił się
wskutek czego podróżni zmuszeni byli prze-
siaść się na inny pociąg, na którym doje-
chali do stacji „Łapy“. Wypadków z ludź-
mi nie było.

Nieco statystyki. W roku zeszłym czyn-
nych było w gub. łomżyńskiej: browarów
13, gorzelni 21, miodosytni 7, fabryk wód-
ki 1, octu 2, cukrowni 2. Od roku 1897,
t.j. od czasu wprowadzenia monopolu, ubyli
2 gorzelni, 1 browar i 1 fabryka wódek.

Szkarlatyna. W m. Ostrowi szerzy się
gwałtownie szkarlatyna. Dotychczas za-
chorowało przeszło 40 osób.

Epizootja. Dane statystyczne „Płock, gub.
wiedm.“ o przebiegu epizootji w gub. płoc-
kiej, za czas od 27-go października do 3-go

listopada, wykazuje znaczną liczbę wypadków
choroby pyska i racie (13 zachorowań śród
owiec, 42 śród trzody chlewniej i 204 śród
bydła rogatego); choroba pysków i racie sze-
rzyła się głównie w pow. przasnyskim (we
wszach: Sierakowie, Zawadkach, Międzylesiu,
Cichowie i Szumsku); w powiecie lipnoskim
(wieś Borowo), w pow. rypińskim (Główny);
nado w pow. rypińskim zaznaczyć należy
sporadyczne wypadki influenzy wśród koni
(2 zachorowań — 1 śmierć). Zapalenia oczu
szerzyły się w pow. płockim (27 zachorowań
na zakaźne zapalenie oczu rogacizny, we
wszach Miszewku i Brody Małe, tudzież 4
wypadki perijodycznego zapalenia oczu u ko-
ni we wsi Brwilnie i Płocku. Trzy wypadki
śmierci na nosaciznę wśród koni, zaszyły we
wsi Makówcu w pow. lipnoskim i w Dobro-
sielicach-Zalesie w pow. płockim, w tymże
Makówcu chorowały na zółty 2 sztuki koni.

Pożary w drugiej połowie października,
według wykazu assekuracyjnego zrzuciły strat
w gub. płockiej w ruchomościach i budyn-
kach nieubezpieczonych ogółem — 6,420 rb.
Budowle i zboże ubezpieczone były na ogół-
ną sumę 13,190 rb. Na 10 pożarów, w 4-ch
wypadkach przyczyną pożaru było nieostroż-
ne obchodzenie się z ogniem, w 2-ch pod-
palenie, w 1-ym iskry wydobywające się
z młocarni parowej. Przyczyn wszczęcia się
ognia w 3-ch wypadkach zbadać nie zdołano.

Zmarli. Aleksander Wróblewski, właście-
ciel Wysock w pow. pułtuskim zmarł w 62
roku życia. Zmarły był powszechnie szano-
wanym obywatelem, czego dowodem jest za-
ufanie sąsiadów, którzy wybierali go na urzędy
różne. S. p. Wróblewski był przez
czas długi sędzią gminnym pow. pułtuskiego,
kuratorem szpitala w Pułtusku, delegatem
Tow. Kred. Ziemińskiego, przyjmował zawsze
udział i chętnym był pracownikiem we wszy-
stkich sprawach społecznych. Zmarły pisy-
wał korespondencje ze swych okolic do na-
szego pisma. — Cześć jego pamięci.

Kancelarja obrończa. Wacław Mieczysław-
ski, adwokat przysięgły przy sądzie okrę-
gowym warszawskim, otworzył kancelarję
obrończą w Nasielsku.

Z Warszawy.

Z Tow. Kred. Ziemi. Na posiedzeniu
Dyrekcji głównej T-stwa odbytem w dniu 24
listopada, odczytano sprawozdanie z czynno-
ści T-stwa za półrocze od 13 listopada 1898
roku do 13 maja 1899 r.

Z powyższego sprawozdania okazuje się,
że obrót ogólny funduszu T-stwa w stanie
czynnym i biernym wyniósł 140,166,216 rb.
Ogólna suma wierzytelności nominalnej, za-
hypotekowanej na 9,666 dobrach, wynosi
138,750,915 rb.; pożyczek do umorzenia w d.
20 marca 1899 r. pozostało 124,831,953 rb.

Własności w papierach publicznych, w li-
stach likwidacyjnych i t. p., posiadało T-stwo
6,904,100 rb. Zaległości na dobrach z po-
boru pożyczek bieżących i dawniejszych, ka-
ry i zaliczenia rozmaite wykazują 1,542,304
rubli.

Wartość nieruchomości T-stwa przedsta-
wiała sumę 951,688 rb., wartość ruchomości
101,340 rb.; listów zastawnych, nabytych
z funduszu ruchomego, posiadało T-stwo na
sumę 2,510,242 rb. Dochody T-stwa z pro-
centów od papierów wartościowych, z zys-
ków na wyłosowanie papierów, z opłat od
depozytów i t. p. wynosiły 331,963 rb. Wy-
datki na koszty administracyjne mniejsze
były o 7,707 rb., którą to sumę przelano do
funduszu rezerwowego. Depozytów posiada-
ło T-stwo na sumę 43,836 rb., depozytów
spornych na sumę 654,450 rb.

Kurs listów zastawnych na giełdzie war-
szawskiej podlegał fluktuacjom: od 100 rb.
51 1/2 kop. do 99 rb. 75 k. dla listów 4 1/2 %
(przeciętny w ciągu półrocza—99,87; kurs
przeciętny dla listów 4%—96,87 1/2. W po-
równaniu z poprzednim półroczem kurs li-
stów 4 1/2 % obniżył się o 58 kop., kurs 4 % o 1
rb. 28 k.

Z 502 dóbr, wystawionych w okresie spra-
wozdawczym na sprzedaż, w terminie pierw-
szym sprzedano 18 dóbr: w dyrekcji szcze-
gółowej w Warszawie—3, w Kaliszu—4, Ra-
domiu 1, Piotrkowie 1, Kielcach 1, Lublinie
1, w Suwałkach 2 i w Łomży 2. W terminie
drugim: w Warszawie 2, Kaliszu 5, Piotrkow-
ie 1, Kielcach 2, Siedlcach 3, w Płocku 2 i
w Suwałkach 2. Ponieważ sprzedaż dóbr
w terminie licytacyjnym pierwszym dokony-
wane są przeważnie z wolą posiadaczy, za-
znaczyć więc należy, że liczba majątków
sprzedawanych drogą przymusową w ostat-
nich latach stopniowo się zmniejsza.

Pożyczek udzieliło T-stwo w sumie od 100
do 500 rb., ogółem 428, od 500 do 1,000 rb.
—103, od 10,000 rb. do 15,000 rb.—234, od

15 do 20,000 rb.—181, od 25 do 30,000 rb.
—101; wyżej 50,000—23, wyżej 80,000 rb
10, najwyższą sumę od 365,500 do 467,000
rb. udzielono na dobra w gub. kaliskiej.

W gub. płockiej korzystało z pożyczek—
598 dóbr.

WIADOMOŚCI RÓŻNE.

Ministerjum rolnictwa postanowiło wpro-
wadzić pewne zmiany w przepisach o wy-
dawaniu pożyczek na meljorację rolne.

W zakres kredytu meljoracyjnego wejdą
obecnie: pożyczki na zakładanie winnic, za-
prowadzanie ogrodów owocowych; pożyczki
na osuszenie gruntów, utrwalenie brzegów
rzek, urwisk i piaszków lotnych, nawadnia-
nie, zakładanie lasów, oczyszczanie ziemi
pod łąki, zakładanie chmielników, na bu-
dowę spichrzów, obór i stajen, na zakła-
danie gospodarstw folwarcznych i włościń-
skich, na budowę wiejskich fabryk kroch-
malu, centrifug i młynów; na zakładanie
fabryk serów, przerabianie produktów le-
śnych i nabywanie bydła rasowego.

Stopa procentowa od pożyczek wynosić
będzie 3%, zamiast poprzednich 4%; od po-
życzek na utrwalenie brzegów rzek, urwisk
i piaszków lotnych pobierane będzie 2%.

Pożyczki mniejsze od 1,000 rubli mogą
być zabezpieczone majątkiem nieruchomym
i zobowiązaniem pożyczkowem, poręczonem
przez jednego właściciela ziemskiego.

Opłata podatkowa od komiwojażerów za-
granicznych, podróżujących po Rosji, uleg-
nie zmianie. Każda z firm zagranicznych
ma opłacać podatek 150 rb., a nadto każ-
dy komiwojażer 50 rb. i 30% na opłaty
podatków miejskich.

Ministerjum oświaty wydało rozporządze-
nie, na mocy którego stopnie roczne w gim-
nazjach żeńskich stawiane będą w cyfrach
okrągłych bez ułamków; w niektórych ra-
zach uczennice będą mogły przechodzić do
klasy wyższej bez egzaminów.

Ułga. W towarzystwach ubezpieczenio-
wych na życie, rozpatrywaną jest obecnie
sprawa ustanowienia ulg dla osób, nie u-
żywających napojów alkoholowych.

Ministerjum oświaty, według pism rosyj-
skich, zajęło się obecnie rozpatrzeniem pro-
jektu urządzania periodycznych zjazdów
nauczycieli szkół średnich i niższych.

TYDZIEŃ POLITYCZNY

Polityk jakiś zauważył, że Burowie za-
spali gruszeki w popiele, co znaczy, że nie
wyszyskali dostatecznie położenia, jakie się
nastęgało, zanim wojska angielskie nadpły-
nęły do Afryki. Nie zdążyli zdobyć ani La-
dysmith'u, ani Kimberley'u i Mafeking'u. —
Tymczasem z przybyciem wojsk angielskich
stan rzeczy, chociaż jeszcze nie zbyt wyraź-
nie, zmienia się na korzyść Anglików. Wojs-
ka ich dążą na odsiecz oblężonemu miastu,
które oczywiście długo się utrzymały. Po
drodze spotykają oddziały Burów, z którymi
stacząć muszą walki. Takie walki zwycięz-
kie, chociaż z wielkimi stratami po obu stro-
nach były pod Belmontem i Grasspanem. Bu-
rowie chcieli przeszkodzić generałowi Meth-
uenowi w pochodzie do Kimberleyu, jednak-
że go nie powstrzymali i sami zostali od-
parci z wielkimi stratami. Podobno generał
Methuen zbyt przechwała się swymi zwycię-
stwami, w każdym razie jednak sądzić należy,
że Anglie nie tylko pozostali przy swych
pozytych, ale że posunęli się dalej. Z Kim-
berleyem generał ów porozumiewa się już za
pomocą heliografu. Do Ladysmithu podają
armia pod dowództwem gen. Bullera, głów-
nodowodzącego całą armją angielską. W o-
kolicach Ladysmithu stoczona zostanie praw-
dopodobnie wielka bitwa, od wyniku której
zależać będzie w znacznej części przebieg
wojny w przyszłości. I w ogóle otucha wste-
puje w serca Anglików, tymczasem Burowie
upadają jakoś na duchu. Nadzieje Anglików
są do pewnego stopnia usprawiedliwione. Oto
niedawno na drugim placu boju, ale również
w Afryce, wojska ich pobili zupełnie kalifa
sudańskiego, z którym Anglja toczyła od-
dawna wojnę. Kalif chce skorzystać z kło-
potów obecnych Anglików znowu wyruszył
przeciwko nim. Spotkanie z anglikami skoń-
czyło się dlań krwawo. Sam zginął, zginęło
wielu oddanych mu derwiszów, zginęło mnó-
stwo wojska. Zwycięztwo to, z wielkim u-
niesieniem przyjęte przez Anglie, kładzie ko-
niec zachciankom Kalifa, a wzmacnia poło-
żenie Albionu w Egipcie. Za tyle krwi i pie-
niędzy, jakie Anglja wydała i wydaje w ob-
ronie Egiptu, nie łatwo będzie ją obecnie
stamtąd wyrzucić, czego usilnie, jak wiado-
mo domaga się Francja. Z Francją stosunki
coraz silniej się naprężają. Telegramy dono-

szą, że poseł angielski wyjechać ma na ja-
kiś czas z Paryża z powodu gwałtownych
napaści prasy francuskiej na Anglików, na-
paści, nie oszczędzających koronowanej sta-
ruszki Wiktorji. Taka postawa Anglii w kry-
tycznych dla niej chwilach, taka dumna po-
stawa nawet wobec nieszczęść, ta nieugięta
nigdy pewność siebie wzbudza nawet u nie-
przyjaciół ich szacunek. Stosunki angielskie
naprężone są nie tylko z Francją ale i Ros-
ją. Gazety oczekują powikłań na wschodzie
azjatyckim i twierdzą, że Japonja przygo-
wywa się do wojny. Zdaje się jednakże, że
wszystko zostanie łagodnie załatwionem, nie-
bezpieczeństwo wojny zażegnaniem.

Wracając jeszcze do wojny w Afryce, za-
znaczyć trzeba, że Angliey uzbrajają ludność
czarną przeciwko Burom, na co ogromnie ci
ostatni narzekają. Z drugiej jednakże strony
Afrykanderzy przystępują coraz liczniej do
Burów, którym chcą pomagać w wojnie.

Obecne ministerjum francuskie coraz wię-
cej zyskuje zwycięztw w walce z tymi, któ-
rzyby chcieli je jaknajprędzej zgnać. Tak-
kiem zwycięztwem jest również ostatnie gło-
sowanie w izbie w sprawie kredytu na utrzy-
manie poselstwa francuskiego w Rzymie. Ko-
misja budżetowa wykreśliła z wydatków pań-
stwowych ten fundusz, uważając go za nie-
potrzebny. Rząd prosił izby o przywrócenie
tego wydatku w imię interesu państwowego
i narodowego. Izba powzięła uchwałę w du-
chu rządu 349 głosami przeciwko 202. Fran-
cja jest krajem katolickim, zerwanie więc z
Watykanem byłoby wielce oburzającym, a po-
litycznie nierozsądnem. Jeżeli inne, niekatol-
lickie państwa, zamierzają ustanowić przy
swych gabinetach nuncjatury, to ze strony
Francji byłby krok taki zerwania z Papieżem
bardzo nietaktownym.

Z czasopism.

Brak węgla obecnym, „Gazeta Handlowa“,
objaśnia znacznym wzrostem przemysłu fa-
brycznego, szczególnie zwiększeniem się li-
czby zakładów metalurgicznych, które zuży-
wają najwięcej węgla. W ostatnich czasach
przybyło sporo takich zakładów na południu
Rosji i w Król. Polskiem, wskutek czego od
kopali zagłębia Dąbrowskiego zażądano na
potrzeby fabryczne w 1899 r.—34,250,000
pudów węgla (w r. 1898 tylko 27,254,000 p.).

Z drugiej znuw strony, wprowadzona nie-
dawno ochrona leśna podniosła cenę opa-
łu drzewem, wskutek czego zwróciła się do
węgla znaczna liczba konsumentów drzewa.

Bezrobocie w kilku kopalniach zmniejszy-
ły produkcję węgla o 1 1/2 miliona pudów.
Dołączywszy do tego znacznie droższy prze-
wóz kolejami: warszawsko-wiedeńską i fabry-
czno-łódzką, oraz nadużycia kupców hurtow-
nych, na łascę których znajduje się kupują-
ca publiczność, będziemy mieli szereg czyn-
ników, wpływających na podrożenie węgla.

Środkiem zaradczym, powstrzymującym o-
becny stan anormalny rynku węglowego, jest
podniesienie produkcji kopalń.

— Pan H. W. w nr. 41 „Korespondenta
Rolniczo-handlowo-przemysłowego“ przy
„Gazecie Warszawskiej“, podejmuje ważną
kwestję niepodzielności osad włościńskich.

Według obowiązującego dotychczas posta-
nowienia, osady włościńskie nie mogą być
dzielone w naturze na części mniejsze od
6-u morgów, pod prawem nieważności aktów.

Postanowienie to wprowadzone było przed
laty w celu zapobieżenia rozstrojowi w go-
spodarstwie włościńskim. Według autora
powyższego artykułu, trzydzieści lat prze-
szło ubiegło od czasu tego postanowienia; w
ciągu tego czasu zmieniły się niezwykle wa-
runki produkcji rolnej i rodzajności ziemi,
wskutek tego dla kraju, posiadającego ziemie,
rozklasyfikowane, według rodzajności,
na 5 do 7 klas, przepis ten nie jest już w
wielu razach odpowiedni. Autor wypowiada
życzenie, aby prawo niepodzielności mogło
być zastosowane, z uwzględnieniem minimum
niezbędnego na utrzymanie jednej rodziny
włościńskiej. Za taką przestrzeń autor uwa-
ża kawałek ziemi, na którym wyprodukować
można od 10—12 korey ziarna, około 30-tu
korey kartofli, oraz ilość paszy, wystarczają-
cą dla jednej krowy.

Mając na uwadze powyższe minimum, moż-
na przyjąć podział ziemi na trzy klasy: 1)
ziemie najlepsze, rodzące wyżej 10 korey
ziarna i wyżej 80 korey okopowizn z morga,
2) ziemie średnie, rodzące od 6—10 korey
ziarna i od 40 — 80 okopowizn; 3) ziemie
gorsze, rodzące niżej 6 korey ziarna i 40
korey okopowizn. Dla gatunku klasy III autor
radzi pozostawić niepodzielność 6-morgową,
dla klasy II—3-morgową, dla klasy I—1-no
morgową.

Konkurs na temat „Uprawa mechaniczna roli, odpowiednio do gatunku gleby,” ogłoszony przez redakcję „Gazety rolniczej”, rozstrzygnięto w tych dniach. Częściowo odpowiedzieli warunkom konkursu prace panów Szymona Konarskiego, właściciela dóbr Przybysławice w gub. radomskiej i Józefa Fronia, nauczyciela szkoły rolniczej z Galicji.

Ze względu na pilną potrzebę wydania dziełka dla włościan o uprawie roli, komitet konkursowy postanowił obie prace połączyć w jedną całość i uzupełnić.

KRONIKA HANDLOWA.

Sprawozd. Domu Roln. B-ci Wolbner, Barczak i S-ka Plock, 1 grudnia.

Na targ dzisiejszy dowiedziano około 800 korcy różnego ziarna, a mianowicie: pszenicy około 250 korcy, żyta 200 korcy, jęczmienia 60 korcy, owsa 250 korcy, gryki 40 korcy, grochu — korcy i rzepaku letniego — korcy.

Placono względnie do jakości ziarna: za pszenicę od rb. 4,80, do 5,10 za 210 f., żyto od rb. 3,60 do 3,80 za 230 f., jęczmień od 3.— do 3,50 za 210 f., owses od 2,25 do 2,40 za 140 f., grykę od 4,20 do 4,80 za 210 f. groch do 0,00.

Do śpiżarni kupieckich w minionym tygodniu

dowiedziano na kontrakty poprzednio zawarte około — korcy pszenicy i żyta.

Do Warszawy spławiono — berlinki z pszenicą i żytem.

Gdańsk, 1 grudnia. Tendencja słaba, ceny żyta i pszenicy bez zmiany.

Warszawa 1 grudnia. (Ceny zboża placone na st. Praga kolei terespolskiej w ładunkach wagonowych, według notowań domu handlowego A. Wierzbowskiego—Włodzimierska 21). Za pud w kopiekach, Pszenica krajowa wyborowa 93—95, średnia 87—91, poślednia 75—82. Żyto krajowe wyborowe 76—77, średnie 74—76, poślednie 70—72. Jęczmień browarny —. Na paszę i kaszę 67—75. Owies krajowy 60—78. Groch polny warzelny—.

Gryka 84—90. Uspokojenie spokojne. Ceny stałe (Targ zbożowy na placu Witkowskiego). Placono za żyto wyborowe 4,30 za korzec. Pszenica 5,40. Jęczmień —. Owies 2,90—3,20.

Gielda. Notowania papierów. Ruble 216,55 Listy tow kred. ziemskiego: duże 4,5.—drobne 4,5.—97,65, duże 4—drobne 4—89,65. Listy m. Płocka 97,75 n. Łomży 97 not.

Renta państwowa 4—99,70. Pożyczka premio-wa z 1864 r.—313,50 z r. 1866—274,00. Premiowa szlachecka 5—215,50.

Łomża, 1 grudnia. Pszenica 4,95—5,25 rb., żyto 3,95—4,15, jęczmień 3,30—3,85, owies 2,45—2,85 rb., gryka 4,75—5,00 rb., groch 5,05—5,25, kar-tofle 1,35—1,55.

— O G Ł O S Z A N I A. —

Cukiernia i Fabryka Pierników F. Sienskiego poleca swoje wyroby. Plock, przy ulicy Kolegialnej.

„ROMANA”

Magazyn Kapeluszy Damskich
Modele paryżkie i fasony krajowe.
DOBÓR KWIATÓW W SZTUCZNYCH.
Ul. Gródzka № 47, dom p. Adlera (dawniej Żaluskiego).

Ignacy Brochocki. Sklep tabaczný poleca świeże transporty tytoniów. Kolegialna № 13.

O S O B A

w średnim wieku, inteligentna, poszukuje miejsca dozorczyń dzieci lub zarządzającej gospodarstwem domowym na wsi lub w mieście. Wiadomość: Ulica Zduńska dom Cybulskiego u emeryta Sikorskiego.

W dom KUCHARY (pod Bielskiem)
JEST DO SPRZEDANIA
DOM MIESZKALNY
drewniany, 26 łokci długości i 17 szerokości.
Wiadomość na miejscu.

POTRZEBNY JEST
Buchaj Schwytz
CZYSTĄ KRWI
do dóbr **SUSK** przez Ostrołękę.

Dom. BRODY, poczta Wyszogród
PRZYJMUJĄ SIĘ

O S T A L U N K I

na wyroby włościańskie lniane, płótna, ręczniki, obrusy, serwety i ściěrki.

LEOPOLD LESSIN
SZEWC

W WARSZAWIE
Nowy-Swiat 60.

Poleca swój bogato zaopatrzony Magazyn obuwia męskiego i damskiego.

!!!! Na nadchodzące Święta !!!!

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić, iż na nadchodzące święta Bożego Narodzenia **zaopatrzyłem moją**
Fabrykę Pierników i Cukiernię
egzystującą od lat kilku w PŁOCKU przy ulicy Kolegialnej № 288/9
w domu p. Włoczewskiego
W WIELKI WYBÓR
Pierników najrozmaitszych gatunków, oraz w całkowite przybrania na choinkę po cenach możliwie przystępnych. Poleca stę również **Struclę** z masą migdałową i z makiem. **Struclę** masłane. **TORTY** i wszelkie **CIASTA** w wielkim wyborze.

Mam nadzieję, iż Szanowna Publiczność zaszczycać mnie raczy swymi względami

Z szacunkiem **SIENSKI.**

Od dnia 1-go grudnia do 6-go stycznia kupującym pierników za jednego rubla dodaje się 25 kop. rabatu w towarze. Handlującym odstępuje się większy rabat.

Podarki na Gwiazdkę!!

PO BARDZO NIZKICH CENACH

J. O. RADIN

WARSZAWA, Niecała 12. Filja Łódź, Piotrkowska № 12, róg Południowej № 12.

Poleca w wielkim wyborze wyroby złote z prawdziwymi syberyjskimi różnokolorowymi kamieniami, Srebrne, Granatowe, Koralowe, Fantazyjne, poczynszy od rubli 2-eh do 200-stu, oraz zegarki kieszonkowe od rb. 1 k. 30.

→ **BIZUTERIA** ze sztucznymi brylantami z góry „Joury”, przewyższającymi nawet prawdziwe brylanty blaskiem i ogniem; uznane przez specjalistów za najlepsze i w ostatnim sezonie w największych miastach, jak Paryżu, Londynie, w Wiedniu, Petersburgu, Berlinie; za najmodniejsze, a przy obecnym ogromnym podrożeńiu prawdziwych brylantów nawet przez najbogatszych nabywane. **Specjalność:** Kołczyki, Pierścionki, Bransolety, Broszki, Klamry, Szpilki do głowy, Egrety i t. d. na bale do teatrów są tylko wyłącznie u mnie do nabycia po cenach najniższych, poczynając od 25 kop. do 30 rubli, imitujące do niepoznania najkosztowniej. Co tydzień nadchodzą Nowości z pierwszych i najlepszych i tylko u Radina, Warszawa-Łódź.

PRALNIA CHEMICZNA

ZAKŁAD CHEMICZNEGO CZYSZCZENIA

wszelkiej garderoby DAMSKIEJ i MĘSKIEJ, bez prucia takowej

ORAZ

SZTUCZNA CEROWNIA

JAN KOZAKIEWICZ
W PŁOCKU

przy ulicy WARSZAWSKIEJ (dom własny)

Wszelkie sukna, syberyjny, korty, fanele zastępuje się najpraktyczniejszym sposobem w krótkim czasie. **Oczyszcza:** Portjery, Firanki aksamitne, jedwabne, wełniane i koronkowe, Dywany, Obrusy i Serwety, Meble.

Firma założona w Poznaniu w r. 1833.

Nagrodzony srebrnym medalem na wystawie w r. 1895

PAROWY ZAKŁAD PALENIA KAWY

ORAZ

hurtowa sprzedaż surowej.

Kawy palone w naturalny sposób bez sztucznych domieszek i nie glazurowane aromatyczne i silne w smaku w cenie od kop. 50 do rb. 1,20 za 1 funt w paczkach oryginalnych po 1 f., 1/2 f., 1/4 f. i w pudełkach po 10 funt., poleca

J. N. LEITGEBER.

KANTOR: Krak.-Przedm. 6.

Uprzejmie proszę żądać we wszystkich handlach win i towarów kolonialnych.

Firma założona w Poznaniu w r. 1833.

Vin de Saint Raphaël

PRZEPYSZNE W SMAKU

Uprasza się o zwrócenie uwagi na markę fabryczną i na markę stowarzyszenia fabrykantów dla ścigania fałszu.

Konserwuje się według metody Pasteura. Każda butelka zaopatrzona jest w broszurę d-ra de Barré

O WINIE
Saint-Raphaël

jsko o wzmacniającym i posiłnym środku.

OSTRZEGA SIĘ PRZECIW PODRABIANIOM

Compagnie du Vin de Saint-Raphaël
VALENCE, DROME, FRANCE.

NAJWIĘCEJ ROZPOWSZECZONE PISMO POLSKIE

KURIER WARSZAWSKI

wychodzi codziennie, w dni powszednie wieczorem, a w Niedziele i Święta ran-
Nadto wychodzi stale w dni powszednie z wyjątkiem dni poświątecznych
BEZPŁATNE DODATKI PORANNE
zawierające wszelkie najnowsze wiadomości z ostatniej 12-tygodnia. Tym sposobem czytelnicy otrzymują tygodniowo 7 półtora do dwunastu numerów głównych i 15 dodatkowych dodatków porannych.

„KURIER WARSZAWSKI”

liczy rok 80 istnienia i jest w stosunku do bogactwa i urozmaiconości swęj treści
najtańszym pismem polskim.

WARUNKI PRENUMERATY:

(Wraz z dodatkami porannymi) w Warszawie: rocznie rs. 9, półrocznie rs. 4 k. 50, kwartalnie rs. 2 k. 25, miesięcznie kop. 75. Za odosłanie do domu dopłaca się miesięcznie kop. 5.

Z przesyłką pocztową: rocznie rs. 12, półrocznie rs. 6, kwartalnie rs. 3, miesięcznie rs. 1.

Za granicą: rocznie rs. 18, półrocznie rs. 9, kwartalnie rs. 4 kop. 50, miesięcznie rs. 1 kop. 50.

WARUNKI OGŁOSZEŃ:

Małe ogłoszenia za jeden wiersz po 3 kop. każdy raz, ogłoszenie minimum 30 kop. Zwyczajne ogłoszenia: za jeden wiersz pierwszy raz 10 kop. następny raz 12 1/2 k. k. gdy następnym razem 10 kop. **Nekrologia:** za wiersz 15 k. **Reklamy:** za jeden wiersz pierwszy raz 30 kop., każdy następny raz 25 kop. **Nadesłane** za jeden wiersz garmontowy rs. 1.

Adres Redakcji: Warszawa, Krakowskie-Przedmieście Nr 40.

Redaktor i Wydawca Adam Grabowski.

Довзодено Цензурою. Гоп. Пlockъ 21 Нoябpя 1899 гoдa.

Druk K. Miecznikowskiego w Płocku, ulica Warszawska.